

SZLAKIEM NAJWIĘKSZEJ ŁOWCZYNI KROKODYLI NA ŚWIECIE:

o Krys Pawlowski (Krystynie Pawłowskiej) z Australii

Prowadzenie spotkania
dr inż. Jacek Cholewski -

- łodzianin, przebywający

36 lat w Australii

8 marca 2010 r.

Jacek Cholewski



Krystyna Pawłowska i jej 8,63 metrowy krokodyl

SZLAKIEM POLSKICH ŁOWCÓW KROKODYLI W AUSTRALII

W ciągu 36-ciu lat pobytu w Australii zwiedziłem ten kraj od góry do dołu, przejechałem przez sześć stanów, dwa terytoria oraz dotarłem do nowego państwa, które powstało w 1970 roku na terytorium Australii – Prowincji nad Rzeką Hutt.

Przez ten czas poznałem rdzennych mieszkańców kontynentu – Aborygenów, nurkowałem i żeglowałem po Wielkiej Rafie Koralowej, dotykałem niezwykle barwnych kolorowych roślin, obserwowałem fascynujące gady i zwierzęta tego kraju. Zbierałem i zapisywałem nietypowe informacje.

Przypomniał mi się Paryż, w którym mieszkalem przed przybyciem do Australii i ten dziennikarz, który tak opowiadał o antypodach: wjechać, zobaczyć, wyjechać i nigdy nie wracać!!! A był tu „aż trzy miesiące”!

Moje wykształcenie pozwoliło mi na włączenie się w nurt codziennego życia przez pracę w różnych częściach kontynentu australijskiego.

Udając się na wykonanie prac pro-

jektowych do Weipa nad Zatoką Karpentaria, do której można się dostać w czasie pory mokrej tylko samolotem, a w porze suchej samochodem terenowym, potrzebne było zezwolenie na pobyt, gdyż jest to teren należący do największej kompanii na świecie wydobywającej rudę boksytu COMAL-KO. Nie ma tam hoteli w pełnym tego słowa znaczeniu, a było to miasteczko 1500 osobowe, gdzie są dwa puby (wstęp dla Aborygenów wzbroniony). W tym rejonie Australii występują tylko dwie pory roku: mokra/lato (październik-marzec) i sucha/zima (kwiecień-wrzesień).

Z chwilą przybycia spotkały mnie tam dwie niespodzianki:

Pierwsza gdy po wylądowaniu na polnym lotnisku (leciałem z Cairns – stolicy Wielkiej Rafy Koralowej oddalonej o 900 km) w drzwiach wyjściowych przywitał mnie wysoki, w krótkich spodniach, opalony mężczyzna... po polsku. Administracja COMAL-KO znalazła listę pasażerów no i wiedziała, że jestem Polakiem więc wysłała Pana Jurka by mnie „odebrał”... Było sympatycznie.

Druga kiedy stałem na kei podziwiając okazy wyciąganych przez

Aborygenów barramundi (najlepsza australijska ryba), jednocześnie obserwując zakładanie pułapki na krokodyla przez „rangera” tuż obok, a był to parometrowy, czworokątny sak wykonany z siatki sznurkowej, do której włożono kurę na zapadnię (ulubiony przysmak krokodyla), po której musiał przejść, a wtedy zapadnia spadała zamykając go w środku i następnie był przewożony w inne miejsce.

Kiedy zapytałem, jak długo trzeba czekać na jego złowienie, jeden z Aborygenów chciał wiedzieć, skąd przybywam. Odrzekłem, że z pięknego kraju z POLSKI I POWIEDZIAŁEM SVOJE NAZWISKO. Na to inny powiedział, że spotkał się z nazwiskiem, które kończyło się na „-ski” i jest to zawodowy łowca krokodyli. Zapytałem, gdzie przebywa. Aborygen powiedział: „Niedaleko na dole zatoki Karpentaria w Karumba u ujścia rzeki Norman”. Istotnie niedaleko – tylko 1500 km. No cóż...

Zacząłem szukać i w ten sposób poznałem tę niecodzienną parę łowców krokodyli Krystynę i Romana Pawłowskich.



Krystyna i Ron Pawłowski, Australia 2001

*„Jeśli nie chcesz mojej zguby,
Krokodyla daj mi luby...”*

„One Shot Krys”

50 lat minęło od chwili odstrzelenia największego krokodyla świata przez Panią Krystynę Pawłowską. Jej rekord został uznany przez Guinness Book of Records w 1978 roku.

Został ustrzelony w zakolu MacArthur na brzegu rzeki Norman (72 km od ujścia rzeki do morza) w miejscowości Normanton w północno zachodniej części Queensland w lipcu 1957 roku (Krystyna miała 30 lat). Jest największym ustrzelonym krokodylem świata. Jego wymiary wynosiły: 8 metrów 63 cm długości; objętość w pasie 3 metry 96 cm; ważył 2032 kg. Sama głowa długości 1 metr 20 cm ważyła 200 kg (dla porównania rekin z filmu „Szczęki” miał „tylko” 7 metrów 60 cm długości).

Został trafiony z Winchestera model 70.303 H&H Magnum, uzbrojonego w Pecar lornetkę 1.5 x 6, nabojem 175 grain, srebrną kulą Norma Olympic Match Grade (amunicja specjalnie zaprojektowana do głębokiej penetracji grubej skóry zwierząt).



Figura krokodyla „Big Croc”, upolowanego przez Krys Pawłowski w 1957 r. Oficjalne otwarcie repliki nastąpiło 12 października 1996 w parku Henrego przed Urzędem Miasta Normanton. Fot. http://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Plik:Big_Croc_Normanton.jpg&filetimestamp=20091018122949

Trochę informacji o krokodylach...

Australię zamieszkują dwa gatunki krokodyli:

Endemiczny - zwany tu słodkowodnym lub rzeczny zamieszkuje słodkowodne jeziora, rozlewiska powstałe po ustępującej powodzi (billabong), bagna oraz nie zasolone górne odcinki rzek i zatok. Toleruje słoną wodę lecz zdecydowanie jej unika. Gatunek ten jest niegroźny dla człowieka. Nie sprowokowany nie atakuje ludzi. Kształt jego pyska pozwala mu atakować jedynie zdobycz dużo mniejszą od siebie.

Widziałem i sfilmowałem jak Aborygen pływał wśród nich jednocześnie ucząc pływać swojego chłopca. Krokodyl ten osiąga długość do 3 metrów - nie nadaje się na wyroby przemysłowe.

Różańcowy - słonowodny, najczęściej przebywa niedaleko ujść rzek do morza. Wypływa na pełne morze, bo jako jedyny spośród krokodyli potrafi żyć w słonej wodzie. Jest znakomitym pływakiem widywanym na pełnym morzu, jak również często zbliża się do

plaż - jest niebezpieczny. Dorasta do 7 metrów długości a jego waga dochodzi do 1000 kg.

To właśnie ich skóra jest używana na wyroby przemysłowo - galanteryjne: torebki, paski, buty, portmonetki.

Jest on bohaterem opowieści o krokodylach atakujących ludzi i duże zwierzęta na terenie Australii.

Ludzie mówią, że mają prawo do pływania w rzece - mówiła Pani Krystyna - zapominając, że krokodyle też...

W latach 50-tych legendą wśród **za-wodowych łowców krokodyli** byli Lloyd Grigg, Vince Vlassoff i Toby Aborygen z wyspy Queen Charlotte Sound i wkrótce dołączyli do nich Krystyna i Roman Pawłowski (w Afryce Stanisław Hempel w Kongo Belgijskim).

Dotychczas popularnym w Australii i na świecie łowcą krokodyli był Steve Irwin, oglądany przez miliony widzów w programie „Crocodile Hunter”, którego znałem osobiście, a który zginął tragicznie w 2006 roku ukłuty przez żądło płaszczki.

Krystyna i Roman Pawłowski (Krys i Ron) w latach 50-tych i 60-tych



Krystyna łapie czarnego pytona, który przechodzi na szlaku



I oto On w Jej rękach...

osiągnęli największy sukces... A zaczęło się to trochę wcześniej...

Pani Krystyna, gdy wybuchła wojna w 1939 roku, miała lat dwanaście. Jej ojciec był kierownikiem szkoły – kiedy Rosjanie zaatakowali Polskę, został przez nich aresztowany. Nigdy Go już nie zobaczyła. Brata zabrano do więzienia. Pozostałą część rodziny zesłano do obozu pracy na Syberii. Po latach ciężkiej pracy w temperaturze często w granicach minus 50 stopni, Krystynie wraz z siostrą i mamą udaje się dostać do Persji, następnie do Indii i wreszcie do Brytyjskiej Afryki Wschodniej. Zamieszkują niedaleko Jeziora Wiktorii w Kenii (po Syberii wspaniały klimat ze słynną górą Kilimandżaro). Tam poznaje swego pierwszego męża i rodzą się ich dzieci: synowie Stefan i Jerzy oraz córka Barbara.

Mama z siostrą decydują się na wyjazd do Anglii.

Po śmierci męża oraz z powodu narastającej aktywności Mau-Mau (tajnego religijno - politycznego ruchu antykolonialnego rozwijającego się w Kenii) Krystyna postanawia opuścić Afrykę. W 1950 roku wyjeżdża wraz z dziećmi do Australii. Po przybyciu do Zachodniej Australii, zakłada w Perth schronisko – dom noclegowy, wiodąc spokojne życie.

Pan Roman, kiedy Niemcy zaatakowali Polskę, miał trzynaście lat, jego ojciec został zastrzelony a mama osadzona w więzieniu. Pod koniec wojny ucieka przez Czechosłowację do Armii Amerykańskiej i ląduje w 1949 roku w Zachodniej Australii w Perth. Zostaje poszukiwaczem złota, posiada małą kopalnię niedaleko Marble Bar. Jest to najcieplejsze miasteczko w Au-

stralii, które powstało w 1880 roku w czasie gorączki złota a w latach 1923-24 przez 160 kolejnych dni temperatura wynosiła 38 stopni Celsjusza – absolutny rekord.

W jednej z podróży do Perth Ron zabrał z sobą psa i nikt nie chciał przyjąć go na noc (w tym czasie do emigrantów odnoszono się z wielką rezerwą). W jednym z hotelików powiedziano by wrócił wieczorem kiedy właścicielka wróci z pracy.

Gdy wrócił tą właścicielką okazała się Pani Krystyna... Wiedział, że jego kawalerskie dni się zakończyły. Po tygodniu już jako Państwo Pawłowscy podjęli wspólnie decyzję by opuścić Perth. Miesiąc przygotowań, kupno nowego samochodu a był nim wspaniały FJ Holden, bagaże do środka i z trójką dzieci plus psem udali się w podróż swego życia.

Mieli czas i kiedy minęli Mt. Isa pociągnęli zapalki by wybrać dalszą drogę – krótka w kierunku północnym a długa na wschód... Ocean Spokojny. Ron wyciągnął w kierunku północy... Po przyjeździe do Karumby, leżącej nad zatoką Karpentaria małej, cichej osady, otoczonej bujną tropikalną zieleńią, wśród masy kolorowego ptactwa, postanowili tu pozostać.

Ich spotkanie z wielką przygodą zaczęło się przypadkowo w dniu, w którym najstarszy chłopiec Stefan zobaczył pływającego 3 metrowego krokodyla w kierunku jego siostry Barbary i zaczął krzyczeć. Ron zastrzelił tego krokodyla, ściągnął z niego skórę, wysłał do Cairns i... otrzymał czek w wysokości 10 funtów (20 dolarów – to była tygodniówka mężczyzny w 1955 roku).

Pierwsza łódź, którą zbudowano z drzewa, nie nadawała się na pełne

penetrowanie mulistych odgałęzień rzeki w poszukiwaniu krokodyli.

Ron postanowił zaprojektować i zbudować łódź 7 metrową z fibreglassu, którą będzie można polować na krokodyla wszędzie – została ona wybudowana w Sydney i sprowadzona do Karumby wraz z partnerem do polowania.

Niestety, po krótkim okresie wspólnych łowów, partner odmówił – zbyt ciężka praca - rzekł... i opuścił Karumbę.

Pani Krystyna podjęła decyzję, by pomóc Romanowi. Zaczęła się nauka strzelania i okazało się, że Krystyna ma niespotykany dar – oko wyborowego strzelca, potrafiła z odległości 100 m strzelić do butelki przez ten sam otwór po raz drugi. Zaczęli polować razem, byli pierwszymi, którzy zaczęli używać walkie-talkie do ostrzegania i naprowadzania na strzał do krokodyla. Krystyna doszła do wielkiej wprawy w ściąganii z krokodyla skóry – robiła to szybciej i lepiej niż inny zawodowy łowca krokodyli.

Przystając strzelać w 1965 roku. Przez tę parę zostało odstrzelonych około 10000 krokodyli. Na 5000 oddanych strzałów Krystyna nie trafiła tylko trzy razy i miała przydomek „One shot Krys” (ona nie potrzebuje drugiego strzału). Była nie tylko doskonałym strzelcem, doskonale gotowała – słynne krokodyl curry.

Krystyna uzyskuje dyplom artystycznego preperowania szkieletów i wypychania zwierząt i zaczyna dostarczać eksponaty do muzeów i szkół.

W dowód uznania Krystyna zostaje zaproszona w marcu 1964 roku przez



Krokodyl różańcowy (*Crocodylus porosus*) - wymiary: długość ciała - do 700 cm; waga - do 1000 kg. Gatunek chroniony, spotykany od Azji po Australię. Poluje przeważnie z zasadzki, łapiąc za pysk lub kończyny zwierzę, które właśnie korzysta z wodopoju i nie dostrzega zanurzonego w wodzie krokodyla. Nierzadko potrafi wyskoczyć z wody i schwycić ptaka siedzącego na gałęzi zwisającej nad wodą. Nocą poluje też na lądzie, niekiedy podejmuje dalekie wędrówki. Schwytaną ofiarę stara się zaciągnąć do najbliższego zbiornika wodnego i utopić. Jego ofiarą padło do tej pory kilkadziesiąt osób. Znane są przypadki, kiedy krokodyle tego gatunku porywały ludzi z łodzi i to tak sprawnie i cicho, że nawet ludzie siedzący w pobliżu niczego nie zauważyli. Do lat 70-tych XX wieku był tępiony (z uwagi na zagrożenie jakie stanowi ale także dla cennej skóry) a jego populacja bardzo się skurczyła. Obecnie skór i mięsa dostarczają zwierzęta hodowane na farmach, a populacja na wolności nie jest zagrożona. Aborygeni czcili ten gatunek krokodyla, uważając go za zwierzę święte – wcielenie bóstwa Baru.

<http://krokodyl-rozancowy.zwierzeta.ekologia.pl/galeria,538>



Fot. Krystyna Pawłowska



Premiera Queenslandii Sir Francis Nisklin do Parlamentu.

W 1966 roku Ron stwierdza, że coraz mniej zaczyna być krokodyli z powodu kłusowników, którzy bezlitośnie, bez licencji odstrzelują krokodyle. Postanawia przestać polować, a zaczyna walczyć o protekcję i zakaz sprzedaży skóry z dzikich krokodyli za granicę. Państwo Pawłowscy zakładają pierwszą w Australii farmę krokodyli różańcowych - słonowodnych w 1966 na 122 akrach ziemi wydzierżawionej od rządu - tzw Crown Land w Karumbie. Krystyna zakłada pierwszą wylęgarnię krokodyli, gdzie zauważono, że płeć potomstwa zależy od temperatury w jakiej rozwijały się jaja. Temperatura, przy której wylęga się tyle samo osobników żeńskich i męskich wynosi 32°C. Jeśli wynosi 33-35°C wyklują się tylko osobniki męskie, a w przedziale 28-31°C tylko żeńskie.

Krokodyl rośnie około 30,4 cm rocznie.

W 1968 roku na skutek nie udzielenia przez nowy rząd Johna Bjelke-Peter-sona przedłużenia dzierżawy ziemi

królewskiej (Crown Land) zostali zmuszeni do jej zamknięcia i wystrzelenia wszystkich krokodyli w pondach (małych, sztucznych zbiornikach wodnych) a było ich około 10 000. Ron postanowił dalej walczyć o ochronę krokodyli, zostaje ekspertem w tej dziedzinie, wygłasza odczyty w USA. Jego zdjęcia są na okładkach *Oxford Illustrated Directory*, *The American Fish Farmer*, *Australian Outdoors*, *North Queensland Telephone Directory*.

Krokodyle słonowodne zostały uznane w Australii za gatunek chroniony w 1971 roku, gdy ich liczba spadła do około pięciu tysięcy. Obecnie populacja krokodyli na australijskich Terytorium Północnym wzrosła do 70-ciu tysięcy. Kolejnych 18 tysięcy krokodyli żyje na sześciu farmach dzięki zastosowaniu wylęgarni przez „One shot Krys” - Krystynę Pawłowską.

Sławna łowczyni krokodyli Krystyna Pawłowska zmarła w marcu 2004 w swym domu koło Mareeba w Północnej Queenslandii.

Krystyna i Roman Pawłowscy pozostają jedyną parą niepokonanych łowców krokodyli na świecie.

Dotychczas największym ustrzelonym w 1845 roku krokodylem był Jala Jala na wyspie Luzon na Philippines.

Muzeum australijskie w Darwin posiada wypchanego krokodyla różańcowego, który przez lata terroryzował rybaków na północy kraju. Liczący ponad 5 metrów krokodyl o wdzięcznym imieniu „Sweetheart” regularnie wywracał ich łódzie, ponieważ denerwowały go odgłosy silników.

Śmierć „Sweetheart” była przypadkowa, utonął on w 1979 roku po tym jak zaplątał się w zatopioną linę a ważył 768 kg, jest jednym z najbardziej okazałych eksponatów Muzeum i Galerii Sztuki w Darwin.

Za jednego krokodyla myśliwi-turyści są gotowi zapłacić około 6 tysięcy dolarów australijskich, czyli ponad 4 i pół tysiąca dolarów amerykańskich.



Ron Pawłowski z trofeum, 1966

Fot. Krystyna wraz z mężem i córką prezentując skórę krokodyla, lata 70-te (<http://www.newspix.com.au/Packages/ViewImage.aspx?id=458225>)



Dostępny <http://www.national-geographic.pl/artykuly/pokaz/gdy-krokodyle-wladaly-swiatem>

Latem 2008 roku pewien amerykański krokodyl wywędrował z zatoki Biscayne na Florydzie, przepłynął zapchanym jachtami kanałem przez luksusową dzielnicę Coral Gables i zamieszkał na terenie kampusu Uniwersytetu Miami.

Czas dzielił głównie między wygrzewanie się na słońcu na brzegu jeziora Osceola i chrupanie przechodzących tamtędy żółwi. Zębaty gad codziennie przypominał studentom, że wybrali uczelnię na słonecznej, podzwrotnikowej Florydzie, a nie, dajmy na to, gdzieś pod kanadyjską granicą.

Nie był to pierwszy krokodyl, jaki się w kampusie pojawił, ale pierwszy, który zdobył popularność. Nazwano go Donna, na cześć Donny Shalala, rektor uniwersytetu i byłej minister za prezydentury Clintona. Nie miało znaczenia, że Donna okazał się samcem. Czasami wylegiwał się na trawniku parę metrów od uniwersyteckiego pubu, zmuszając do odsuwania stolików piwnego ogródka nieco dalej niż zwykle. Poza tym nie powodował większego zamieszania.

Rankiem 1 października ktoś Donnę zabił. Ten czyn wzburzył studentów i ciało pedagogiczne. Był też przestępstwem. Krokodyl amerykański, *Crocodylus acutus*, jest bowiem objęty ochroną gatunkową zarówno w świetle prawa stanowego, jak i federalnego. Miesiąc po incydencie policja aresztowała sprawców: mężczyznę i nastoletniego chłopaka, którzy podobno chcieli mieć krokodylą czaszkę jako trofeum.

Los Donny można uznać za metaforę położenia wszystkich 23 znanych nauce gatunków z rzędu krokodylowych, reprezentowanych współcześnie przez trzy rodziny: **krokodylowate** (czyli

krokodyle właściwe), **aligatorowate** (czyli kajmany i aligatory) oraz **gawiale**. Gady te przetrwały miliony lat zmian klimatycznych, wędrówek płyt tektonicznych i innych geologicznych kataklizmów, ale dziś śmiertelnie zagrożił im... **człowiek**.

W latach 70. XX w. liczba krokodyli na Florydzie spadła poniżej **400 sztuk**. Gwałtowny wzrost liczby ludności stanu sprawił, że dla gadów zabrakło miejsca w zacisznych słonych zatokach, które kiedyś były ich ulubionym siedliskiem. Wiele krokodyli zginęło z rąk kłusowników łasych na cenne skóry. Wiele wypchano na muzealne ekspozycje, część schwytano do ogrodów zoologicznych.

Działania podjęte na rzecz **ochrony** krokodyli doprowadziły do odbudowy populacji tych zwierząt. Dziś żyje ich na Florydzie około 2 tys. – *Ochrona krokodyli to żadna filozofia – mówi Steve Klett, szef rezerwatu Crocodile Lake. – Wystarczy zostawić bezpieczne mateczniki i pilnować, by gadów nie zabijano, a zaraz się mnożą. Największy problem to ich specyficzne wymagania siedliskowe. Jak już zajmą wszystkie dostępne obszary, dokąd mają iść? Donna zawędrował aż do miasta – nie miał innego wyjścia.*

Mówi się często, że dzisiejsze krokodyle to **relikty ery dinozaurów**. To prawda tylko do pewnego stopnia: bezpośredni przodkowie krokodyli pojawili się mniej więcej 80 mln lat temu. Ale są tylko odpryskiem licznej rzeszy krewniaków i pobratymców, którzy niegdyś wędrowali po naszej planecie.

Crurotarsi, jak paleontolodzy nazywają grupę gadów obejmującą wszystkich krewniaków krokodyli, pojawiły się mniej więcej w tym samym czasie co dinozaury. W triasie z przodków krokodyli wyewoluowało całe bogactwo zwierząt lądowych – od szczupłych, długonogich gadów ciut podobnych do wilków po ogromne, przerażające drapieżniki na szczycie łańcucha pokarmowego. Niektóre, jak na przykład *Effigia*, były roślinożercami i przynajmniej przez część czasu chodziły na tylnych łapach. Crurotarsi opanowały ląd do tego stopnia, że dinozaurom (wtedy jeszcze nielicznym i małym)

pozostało życie na marginesie; mogły zajmować tylko niektóre nisze ekologiczne.

Pod koniec triasu, 200 mln lat temu, jakiś **zagadkowy kataklizm** zmiotł z powierzchni ziemi większość należących do Crurotarsi gatunków i dopiero wtedy dinozaury mogły wziąć Ziemię we władanie. Równocześnie oceany zostały opanowane przez pływające drapieżniki, takie jak plezjozaury. Dla krokodyli zostały już tylko **nisze**, w których żyją do dziś ich potomkowie: rzeki, bagna, rozlewiska.

Niedostatek nisz ekologicznych do zasiedlenia zawęził być może możliwości ewolucyjne grupy, ale niewykluczone, że ją **ocalił**. Wiele gatunków przeżyło masowe wymieranie na przełomie kredy i trzeciorzędu, 65 mln lat temu, gdy asteroida prawdopodobnie wymierzyła śmiertelny cios dinozaurom (poza ptakami, które według aktualnych poglądów są po prostu ocalałymi dinozaurami). Nikt nie wie na pewno, dlaczego **krokodyle przetrwały**, ale wiemy, że zwierzęta słodkowodne przeżyły wielkie wymieranie w lepszej formie niż organizmy morskie. Te po spadku poziomu mórz utraciły ogromne obszary płycizn, w których wcześniej bytowały. Krokodylom pomogła też wszytkożerność i wynikająca ze zmienności cieplności zdolność do obywania się miesiącami bez pożywienia. Dlaczego jednak gdy znikły konkurencyjne lądowe dinozaury i morskie gady pływające, krokodyle znowu nie opanowały Ziemi? Cóż, głównie dlatego, że wtedy w ewolucyjną drogę ku panowaniu nad światem wyruszyły już ssaki. Z czasem różne ekstrawagancje ród rzędu krokodyli wymarły, a pozostały tylko znane nam podłużne, krótkonogie stwory.

– *Największa zmiana, jaka zaszła w sytuacji krokodyli w ostatnich latach, to spadek intensywności kłusownictwa – twierdzi John Thorbjarnarson z Wildlife Conservation Society. Większość popytu na krokodylową skórę zaspokajają teraz ферmy hodowlane. – 20 lat temu na liście zwierząt zagrożonych wymarciem było 15–20 gatunków krokodyli, dzisiaj najwyżej siedem – te, które utraciły większość siedlisk – podkreśla Thorbjarnarson. Ale nawet gatunki, które pod ochroną odbudowały liczebność, stoją w obliczu problemów,*

jakie miał Donna: kontaktu, a często konfliktu, z ludźmi.

Liczebność **gawiala gangesowego**, zwierzęcia o charakterystycznym wąskim pysku, występującego niegdyś w rzekach od Pakistanu po Birmę, znacznie spadła w połowie XX w. W latach 80. i 90., dzięki ograniczeniu kłusownictwa i ustanowieniu rezerwatów, gatunek się odbudował. I gdy już wydawało się, że wszystko jest w porządku, populacja gawiali znów się załamała, tym razem na tyle silnie, że umieszczono je na liście skrajnie zagrożonych wyginięciem.

Skąd takie tąpnięcie? Otóż gawiale żywią się wyłącznie rybami, a do życia niezbędne są im rzeki o szybkim prądzie i piaszczystych brzegach. Ostatnie kurczenie się populacji ma związek przede wszystkim z faktem, że gady muszą konkurować z ludźmi. Są prześladowane przez rybaków, zaplątują się w sieci i toną, a ich odwieczne siedliska są niszczone przez wybieranie piasku i inną działalność człowieka. W okresie od grudnia 2007 r. do lutego 2008 r. populacja gawiali w rzece Ćambal w Indiach dramatycznie zmalała na skutek skażenia wody. Dzikich gawiali jest dziś zaledwie kilka setek. Wegetują jeszcze w Indiach i Nepalu.

Są krokodyle żyjące gdzieś w odległych zakątkach świata, którym – przynajmniej na razie – nie grozi niebezpieczeństwo. Są i takie, jak np. **aligator missisipski** (a. amerykański), których liczebność radykalnie wzrosła. Niemniej jednak trudno przewidzieć, ilu gatunkom uda się przetrwać w świecie, gdzie ludzie – od małego chłopca po projektantów pól golfowych – kierują pożądliwy wzrok na każde mokrądko, a same krokodyle są uważane za **niebezpieczne i paskudne**, bo zdarza się im zjeść jakieś domowe zwierzę, a nawet człowieka. Krokodyle były świadkami ogromnych zmian, jakie zaszły na naszej planecie, i do wszystkich zdołały się przystosować. Ale w czasach, gdy tempo zmian nieustannie wzrasta, najtrudniejsze, wydaje się, jest jeszcze przed nimi.



Najdawniejsi przodkowie krokodyli, pterozaurowie, dinozaury i ptaki pochodzą od wspólnego przodka. Grupa ta uległa znacznemu zróżnicowaniu. Jej przedstawiciele przybierali najróżniejsze kształty i rozmiary, zajmując nisze ekologiczne zarówno w środowiskach morskich, jak i lądowych. Żyli na całym świecie i odżywiali się wszystkim, od kwiatów po ryby. Zdolności przystosowawcze sprawiły, że krokodyle przeżyły wiele epizodów masowego wymierania na Ziemi, w tym kredowe, które zmiotło dinozaury.



Słynny z potężnych szczęk krokodyl nilowy ma nie mniej potężne łapy, dzięki którym może błyskawicznie rzucić się na dorosłą antylopę gnu, powalić ją i uśmiercić. Wspomagając się ogonem, potrafi wykonywać zadziwiające skoki, jak tu w Bazoulé w Burkina Faso. (<http://www.national-geographic.pl/foto/fotografia/desmatosuchus/>)





Jacek CHOLEWSKI

urodzony w Łodzi, studiował w Polsce i zagranicą. Humanista z zamiłowania, historyk, pisarz, podróżnik, kompozytor, żeglarz, pasjonat działalności Pawła Edmunda Strzeleckiego.

Zaczął swoją wielką przygodę od wylądowania na lotnisku w Paryżu a był to rok 1969. Na lotnisku oczekiwała go Lila Villfart córka Państwa M i P Villfart obywateli Francuskich, którzy byli przyjaciółmi jego rodziców ojca Dominika i mamy Germany zwanej Żerą z przed 1939 roku. Pier Villfart jak i jego ojciec był łódzkim przemysłowcem, przyjaźń ta została przerwana wybuchem II wojny światowej. Rodzina Villfartów wyjechała do Paryża a jego ojca w ramach niszczenia polskiej inteligencji zabrano do obozu koncentracyjnego KL Mauthausen/Gusen, gdzie został zamordowany. Unikalne listy korespondencyjne jego ojca z tego obozu śmierci wraz z plombą gipsową urny z krematorium Mauthausen znajdują się w Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi.

W czasie jego pobytu w Paryżu poznał szereg wspaniałych postaci polskiej kultury, z którymi czas zatrzymał się w miejscu, a szczególnie Pawła Joczę wspaniałego rzeźbiarza z małżonką, Maurycego Horowitza z Jego przepiękną kolekcją polskiego malarstwa, malarzy Staszka Durę i Georga doskonałego portrecistę z Montmartru, Andrzeja Ropskiego i Jego Varsowię, Gniewę Wołosiewicz z Telewizji Francuskiej, Anne de Brzezicki...

Pomimo tak przyjemnego towarzystwa i wypadów poranną porą na zupełną i ślimaki do hal targowych, do których zjeżdżał na kaca artystyczny świat Nocnego Paryża (dzisiaj już nie istniejących) oraz ciekawej, dobrze płatnej pracy w Biurze Projektów Societe Anonyme des Entreprises LABALETTE 65 Boulevard Bessieres Paris XVIIeme (biuro to m.in. było współprojektantem lotniska Orly) postanowił opuścić ten „pępek świata” i udać się na mało znane Antypody. Przyjaciele odradzali ten nieznany ląd, opanowany przez anglosaskie zwyczaje w tym, okrutną kuchnię z hot dogiem i pajką... lecz pomny opowieściom mamy, że Tato zawsze chciałby, aby Syn zobaczył zamorski świat, polecił w nieznane.

1

Po wylądowaniu w Australii w Sydney nie znając nikogo, z ograniczoną znajomością języka angielskiego zgłosił się na budowę powstającego w tym czasie (1971 roku) najwyższego budynku w Sydney, na rogu George Street i Bathurst St.

Był młody, silny, wysportowany, wykonywał różne prace aż do czasu, gdy dotarła wiadomość do właściciela tej firmy City Freehold, że na budowie pracuje Polak...

Okazało się, że właścicielem był Węgier, który kończył studia w Warszawie i po upadku powstania węgierskiego w 1956 r. znalazł się w Sydney. Od następnego poniedziałku był szefem małego zespołu naprawiającego sprzęt mechanicznie - budowlany na tej budowie, wieczorami ucząc się języka angielskiego by móc wrócić do swojej profesji.

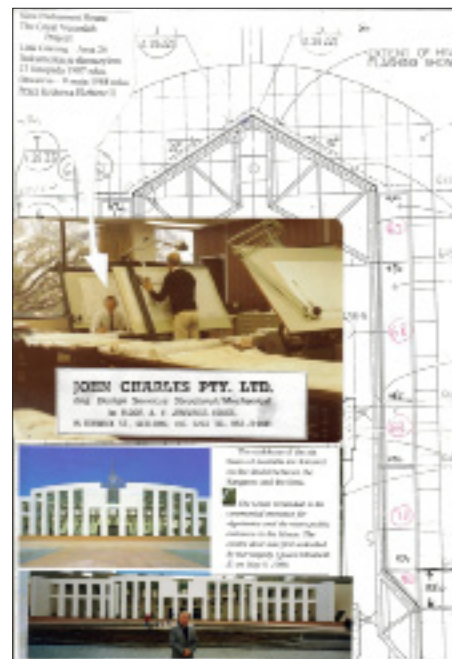
W Australii pracował zawodowo w latach 1971-1981 w renomowanych firmach takich jak: Drawo Australia P/L Sydney, Joy Manufacturing CO P/L Sydney, Alcan Australia Ltd, American Machine & Foundry CO Artarmon N.S.W., Krupp Australia P/L - Leighton Contractors Pty.Ltd, - Mc.Niece Engineers P/L North Sydney, The Electricity Commission of N.S.W. w Sydney.

W latach 1984-88 wyjechał na kontrakt do Stanu Victoria, gdzie w firmie John Charles P/L brał udział w projektach dla Alcoa Of Australia, Portland Aust.P/L, Shell CO of Aust. - otrzymał do zaprojektowania - konstrukcje z oszkleniem tak zwanej Wielkiej Werandy - (The Great Verandah) w Nowym

Budynku Parlamentu Australijskiego w Kanberze - stolicy Australii - dokumentację techniczną ukończył w 1987 roku. Otwarcie Nowego Parlamentu odbyło się 9 maja 1988 roku przez Brytyjską Królową Elżbietę II - co uważa za swój jeden z większych sukcesów zawodowych w Australii.

Bierze czynny udział w Australijskich i Polskich organizacjach. Przez trzy lata 1997-1999 wybierany na Prezydenta Woorim Ocean Beach Progress Association Inc. Queensland. Członek Komitetu Egzekutywy Bribie Island Chamber of Commerce 1997-1998. Od 2002 roku członek BTUN -NETWORK-Sunshine Coast, Queensland. Jest sponsorem Bribie Island Surf Life Saving Club Inc. Współpracuje z Polskim Szkolnictwem w Australii. Przez pięć lat 1998-2002 jest wybierany Prezesem Komitetu Polskiej Szkoły Sobotniej w Brisbane. W roku 1998 z jego inicjatywy jest opracowany nowy program nauki języka Polskiego „Advanced Polish T” dla Szkoły Średniej. Obserwując Polską Szkołę Sobotnią i dowodząc swoje dzieci Diankę i Dominika 150 kilometrów w każdą sobotę, tak 150 km z Bribie Island do Brisbane przez 5 lat do szkoły i widząc jednocześnie spadek zainteresowania młodzieży Polską Szkołą Sobotnią, która praktycznie nie daje żadnych przywilejów w społeczeństwie australijskim.

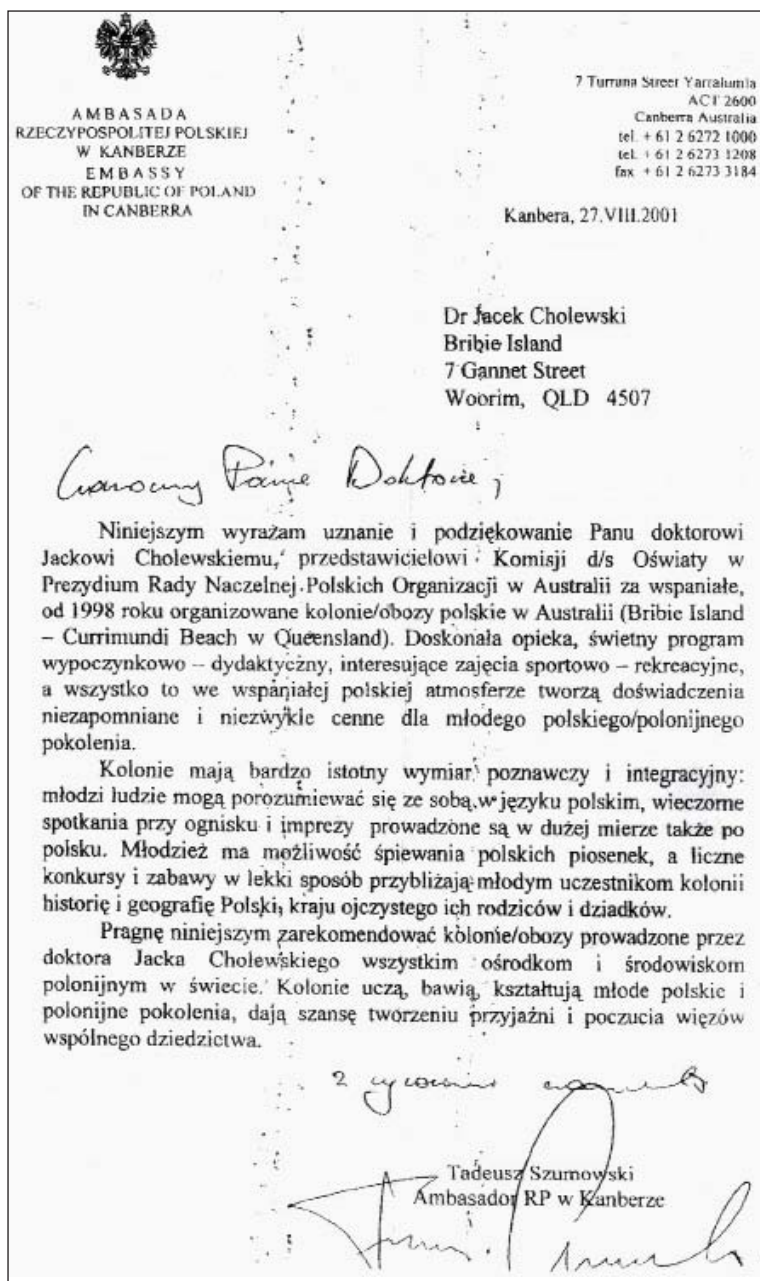
W roku 1998 występuje do władz stanowych Queenslandii o zatwierdzenie języka Polskiego jako przedmiotu z umieszczeniem na świadectwie matural-



Wielka Weranda



Spotkanie organizacyjne w trakcie powstawania Szkoły Języka i Kultury Polskiej im. T. Kościuszki na Sunshine Coast.



nym Australijskim. Pierwsza Polska Matura w Queenslandii odbyła się w 2000 roku.

W roku 2000 jest współorganizatorem powstania nowej Polskiej Szkoły na Gold Coast oraz przedstawicielem Komisji Oświatowej Polonii Australijskiej w Queensland.

W 2002 roku zakłada nową Szkołę Języka i Kultury Polskiej im. T. Kościuszki na Sunshine Coast.

Przez 9 lat prowadził badania na temat „Celowości nauczania języka polskiego – jako obcego w szkolnictwie australijskim”. Rozwiązanie problemu niezmiernie istotnego dla przyszłości Polonii Australijskiej, jakim jest wychowanie młodzieży urodzonej poza granicami Polski, w świadomości jej etnicznego pochodzenia. Ogromną rolę odgrywa tu znajomość języka polskiego. Rezultatem tych badań jest Profesjonalny Program Nauczania Języka Polskiego „POLISH SENIOR SYLLABUS 2003”. Jest pierwszym Polakiem, który udowodnił potrzebę wprowadzenia języka polskiego – jako obcego do programu nauczania w australijskich szkołach. Język polski po raz pierwszy w historii danego kraju (po zatwierdzeniu przez Queensland Study Authority 21 maja 2003 roku) wprowadzony został do klas jedenastych w Queenslandii w roku 2004. To wyjątkowe wydarzenie zrównało status Polaka z tymi narodami - grupami etnicznymi, których język jest nauczany w szkolnictwie australijskim (niemiecki, francuski, chiński, rosyjski).

Jacek Cholewski



Dla Polskiej młodzieży, to znak, że polski język istnieje, warto się go uczyć. Łatwiej się uczy języka przodków, gdy jest w programie nauczania danego kraju, a nie tylko w szkołkach sobotnich.

DZIAŁALNOŚĆ

Również krzewieniu języka polskiego i polskości służyły organizowane przez Jacka Cholewskiego kolonie/obozy dla młodzieży pochodzenia polskiego.



Niewiedza społeczeństwa australijskiego, jak i społeczności polskiej, dotyczy również pierwszych Polaków, którzy przyплыli na wody australijskie w drugiej wyprawie dookoła świata Jamesa Cooka w latach 1772 - 1775 – a był to Jan Reinhold Forster geograf i podróżnik, którego syn Jerzy Adam Forster był ilustratorem tej ekspedycji, a w latach późniejszych był wykładowcą w Szkole Głównej w Wilnie (wykładał w języku polskim).

Jacek Cholewski ze względu na swój rodzaj pracy często podróżuje po Australii i Nowej Gwinei, zbierając materiały filmowe oraz notatki z podróży po Indonezji, Wyspie Bali, Wyspach Pacyfiku, Indiach, które w późniejszym czasie zostały opisane w książce „Ze wspomnień CLOCHARDA” oraz specjalnie dla młodzieży polskiego pochodzenia „Dlaczego Sławni? Polacy w Australii i Oceanii”.

Pełnione funkcje:

1. PREZES STOWARZYSZENIA AUTORÓW POLSKICH w ŁODZI

2. CZŁONEK ZARZĄDU DS. WSPÓŁPRACY Z URZĘDAMI CENTRALNYMI RP TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ŚWIATOWEJ RADY BADAŃ NAD POLONIĄ w Warszawie

3. CZŁONEK TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ŁÓDZI

4. CZŁONEK HONOROWEGO KOMITETU REALIZACJI FILMU „SUKCES AMBASADORA”, POŚWIĘCONEGO WIELKIEMU BUDOWNICZEMU MOSTÓW WISZĄCYCH NA CAŁYM ŚWIECIE RUDOLFOWI MODRZEJEWSKIEMU.

Aktualnie Jacek Cholewski pracuje nad wydawnictwem poświęconym:

- P.E. Strzeleckiemu
200 lat Australii bez P.E.Strzeleckiego
- Kobiетom aborygeńskim
Śladami kobiety aborygeńskiej
- Polakom na Oceanii
Znani/Zapomniani

JEST PIERWSZYM POLAKIEM, KTÓRY OPRACOWAŁ I UZASADNIŁ WPROWADZENIE JĘZYKA POLSKIEGO JAKO JĘZYKA OBCEGO DO SZKOLNICTWA DANEGO KRAJU.



BRISBANE - UROCZYSTOŚĆ ZWIĄZANA Z OFICJALNYM OGŁOSZENIEM ZATWIERDZENIA PRZEZ AUSTRALJSKI RZĄD STANOWY JĘZYKA POLSKIEGO JAKO JĘZYKA OBCEGO I WPROWADZENIA GO DO AUSTRALJSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH PO RAZ PIERWSZY DO KLAS JEDENASTYCH W 2004 ROKU.



Fot. 1



Fot. 2



Fot. 3

Bierze czynny udział w II ZJEŹDZIE POLAKÓW Z KRAJU I ZAGRANICY w Polsce w 2001 roku w Warszawie. W tym - audyencja z PRYMASEM POLSKI KARDYNAŁEM JÓZEFEM GLEMPEREM (fot. 1) oraz spotkanie z PREZYDENTEM III RP ALEKSANDREM KWAŚNIEWSKIM i MARSZAŁKIEM SENATU prof. ALICJĄ GRZEŚKOWIAK.

W roku 2001 wyjeżdża z delegacją zorganizowaną przez ORGANIZACJĘ NARODÓW ZJEDNOCZONYCH pod przewodnictwem prof. K. J. WOJCIECHOWSKIEGO (United Nation-FAO) i Senatora III RP dr. J. STYPUŁY do krajów nadbałtyckich - Litwy, Łotwy, Estonii i Rosji oraz uczestniczy w spotkaniach z Polonią w w/w krajach (fot. 2).

W dniu 22 marca roku 2005 jako Łódzianin wręcza PREZYDENTOWI MIASTA ŁÓDZI dr. Jerzemu Kropiwnickiemu egzemplarz opracowanego przez niego programu nauczania języka Polskiego, jako obcego „POLISH SENIOR SYLLABUS 2003”, który został zatwierdzony przez władze w Queensland i wprowadzony po raz pierwszy do klas 11-tych Szkół Średnich w Australii w 2004 roku (fot. 3).

Na Kongresie ŚWIATOWEJ RADY BADAŃ NAD POLONIĄ - w Gorzowie Wielkopolskim został wybrany na Przewodniczącego Komisji Regionalnej - ŚWIATOWEJ RADY BADAŃ nad POLONIĄ na Australię.



Fot.: K. Flaga, K. Kupisz, M. Nowatorska, W. Pawlak, B. Lorynowicz, W. Radomski, J. Cholewski na spotkaniu u Premiera 30.07.2009



WiMBP zaprasza



DNI KULTURY IRLANDZKIEJ

POD PATRONATEM MATEUSZA MORAWIECKIEGO

KONSULA HONOROWEGO IRLANDII

15-16 MARCA 2010

sala konferencyjna Biblioteki (II piętro) ul. Gdańska 100/102

DZIEŃ I - 15 marca

- 11.30-12.15** Filmowi twórcy kina irlandzkiego – Stefan Tilk
12.15-14.30 projekcja filmu „Wiatr buszujący w jęczmieniu”
15.00-15.45 Koncert muzyki irlandzkiej w wykonaniu zespołu „Filids”
16.00 Otwarcie wystawy w holu Biblioteki



Zespół Feirin

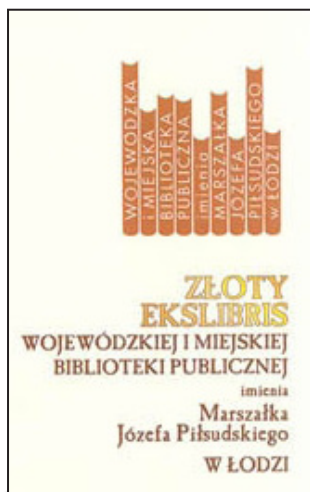
DZIEŃ II - 16 marca

- 16.00-17.00** Polonia w Irlandii - przejściowy trend czy trwały element Zielonej Wyspy - Łukasz Stec
17.15-18.45 Projekcja filmu „Moja lewa stopa” - słowo wstępne przed filmem Stefan Tilk
18.45-19.00 Pokaz tańca irlandzkiego w wykonaniu zespołu „Feirin” – cz. 1
19.00-19.15 Irlandia znana i nieznaną - prezentacja multimedialna
19.15-19.30 Pokaz tańca irlandzkiego w wykonaniu zespołu „Feirin” – cz. 2
19.30 Niespodzianka dla uczestników Dni Kultury Irlandzkiej w Łodzi

Partnerzy Dni Kultury Irlandzkiej w Łodzi w WiMBP im. Marszałka J. Piłsudskiego:

Towarzystwo Polsko-Irlandzkie (Poznań), Fundacja Kultury Irlandzkiej (Poznań),

Sponsor: „Pub Biblioteka” w Łodzi.



Zgłoszenia do Nagrody **ZŁOTY EKSLIBRIS** Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi

W maju 2010 roku po raz osiemnasty zostanie wręczona Nagroda Złoty Ekslibris Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi.

Nagroda przyznawana jest w czterech kategoriach: Najlepsza książka o Łodzi, Najlepsza książka o Ziemi Łódzkiej, Najlepsze wydawnictwo albumowe o Łodzi, Najlepsze wydawnictwo albumowe o Ziemi Łódzkiej.

Biblioteka zaprasza autorów, wydawców oraz inne zainteresowane instytucje i czytelników do zgłaszania publikacji do tej Nagrody. Jury oceniać będzie poziom merytoryczny i edytorski publikacji.

Zgłoszenia publikacji wydanych w 2009 roku można składać w sekretariacie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w godz. 8-15.30 (poniedziałek – piątek) lub przestać na adres Biblioteki (90-508 Łódź, ul. Gdańska 100/102) z dopiskiem „Złoty Ekslibris”. Zgłoszenia można także przekazać pocztą elektroniczną na adres sekretariat@hiacynt.wimbp.lodz.pl

Zgłoszenia będą przyjmowane do dnia 31 marca 2010 r.

Regulamin Nagrody oraz informacje o dotychczasowych laureatach zamieszczony jest na stronie <http://www.wimbp.lodz.pl>

Przewodnicząca Jury

Dyrektor WiMBP
Barbara Czajka



Wybór materiałów: dr inż. Jacek Cholewski
Skład: Julita Lendzian-Twardowska
Nakład 100 egz.

Numery BiBiKa dostępne są na stronie www.wimbp.lodz.pl w dziale **Wydawnictwa własne**